

Rozmowa z Martą Szilajtis-Obiegło

 Edytuj

Ewa Skrzecz, dodano 25 kwi 2009 07:00,  8 komentarzy



kpt. Marta Szilajtis-Obiegło

Kapitan Marta Szilajtis-Obiegło, najmłodsza Polka, która samotnie opłynęła kulę ziemską, opowiada Ewie Skrzecz o byciu kobietą na środku Atlantyku i przekonuje, że malowanie paznokci... ułatwia żeglowanie.

Ewa Skrzecz: Marta, wielkie gratulacje!!! Opłynęłaś samotnie świat w niespełna rok. To jeden z najlepszych wyników w ostatnich latach w polskiej historii żeglarstwa. Jak się czujesz? Wierysz, że jesteś na mecie? W tym samym miejscu, co rok temu, czyli w Puerto La Cruz w Wenezueli?

Marta Szilajtis-Obiegło: Koniec rejsu to myśl towarzysząca mi przez całą rozmowę. Moment przeżyłam w Brazylii, kiedy musiałam pogodzić się z faktem, że to już ostatni etap. Na szczęście czekają mnie jeszcze inne przygody, i to całkiem niedługo. Teraz chciałabym spędzić trochę czasu z rodziną, za którą bardzo tęsknię.

Możesz nam zdradzić, ile przepłynęłaś mil i ile godzin spędziłaś na morzu?

Mam za sobą 25 tys. mil, ponad 44 tys. godzin żeglugi i 4 tys.184 godzin postoju.

Jakie są Twoje pierwsze wrażenia po zamknięciu „kółka”? Szczęście, niedowierzenie, a może smutek, że roczna przygoda się już kończy? Mantra Ania to przecież Twój drugi dom...

Wiedziałam, że wszystko ma swój początek i koniec, że kiedyś będzie ta końcowa keja. Ale nie mogłam przypuszczać, że czas tak szybko minie. 358 dni zleciało błyskawicznie... Przywiązałam się nie tylko do mojej żółtej skorupy noszonej na grzbiecie, ale też do innego trybu życia. Dlatego w tym nieśpiesznym pożegnaniu jest sporo melancholii. Wciąż staram się myśleć, że to nie koniec, tylko chwilowe „do zobaczenia”.

Swoim wyczynem przechodzisz do historii żeglarstwa jako najmłodsza Polka, która samotnie opłynęła świat. Czujesz się bohaterką?

Jestem bardzo zadowolona z mojego osiągnięcia, zachwycona pięknymi miejscami, które odwiedziłam i jeszcze mocniej zakochana w żaglach... Ale nie dostrzegam w tym żadnego bohaterstwa. Po prostu cieszę się tym, co robię.

Które momenty wspominasz najlepiej?

Pięknych chwil były tysiące. Zdecydowanymi faworytami okazały się jednak okolice Najafu w Królestwie Tonga. Dzięki, bezludne wysepki. Rozległe, niemal dziewicze rafy koralowe. Nurkowanie z rekinami, płaszczkami i tysiącami kolorowych ryb, a także pieśni miłosne wielorybów wypełniające błękitną otchłań. Jeszcze tam wrócę.

A były chwile grozy?

Zawsze się pojawiają.

Ile czasu zajęło Ci podjęcie decyzji o wyruszeniu w samotny rejs?

Pierwsza reakcja - na tak - nastąpiła już po kilku sekundach, bez zastanawiania się, odruchowo. Później rozpoczął się trudny proces myślowy, rozpisalam wszystkie „za” i „przeciw”. Ale głównie byłam zajęta doprowadzaniem do perfekcji mojej pracy dyplomowej, drukowaniem, oprawianiem jej i przygotowaniami do obrony. Za to od pozostania magistrem do przybycia do Wenezueli i szykowania jachtu w podróż minął zaledwie tydzień.

Czy było to Twoje marzenie, czy chęć sprawdzenia się?

Wszystkiemu „winien” jest pan Andrzej Armiński, projektant Mantry i właściciel stoczni, w której została wybudowana. Zadzwonił do mnie, czy mam czas, a jak wiadomo, w słusznym celu czas się zawsze znajdzie. Paradoksalnie, samotny rejs dookoła świata nigdy nie był moim marzeniem. Przeciwnie, na samotnych żeglarzy patrzyłam jak na odmienców, osobników, z którymi jest coś nie tak. Bo uważałam, że w żeglarstwie najważniejszy jest kontakt z innymi ludźmi...

Wcześniej brałaś udział w „Kobiecych regatach dookoła świata”, ale było was wtedy dwie. Jaka jest różnica między tak dalekimi regatami a samotnym rejsem?

W poprzednim projekcie wszystkiego było po „dwa”. Bezpieczniej i spokojniej. Dwie dziewczyny na dwóch jachtach. Wypływając samotnie, miałam do dyspozycji te same arkusze map. Okazało się, że często zaznaczałam aktualne pozycje geograficzne w pobliżu zeszlatorcznych punktów odniesienia. Dużo radości sprawiało mi pływanie szybciej niż udawało się to Mantrze Ani poprzednim razem. Motywowało mnie to do dalszego wysiłku na rzecz szybszej i jeszcze bardziej wydajnej żeglugi.

Jak radziłaś sobie z samotnością?

Na szczęście nie musiałam się z nią zmagać, bo... wcale mi nie dokuczała. Istotne jest to, by umieć cieszyć się zaletami zastanej sytuacji. Oczywiście, w pojedynkę jest znacznie ciężiej, ale to też radość radzenia sobie i satysfakcja z pokonywania najmniejszych nawet przeciwności. Jako zodiakalny Skorpion od dziecka na każdą próbę pomocy wykrzykiwałam „ja sama!”. I ostatecznie dostałam to, czego chciałam. Cały rok „samotności”.

Dowiedziałas się czegoś nowego o sobie i możliwościach swojego organizmu?

Przed wypłynięciem długo zastanawiałam się, kiedy właściwie jest pora na spanie. Po pierwszych dniach żeglugi zrozumiałam, że w porcie. Początkowo było mi ciężko, ale przywykłam do budzenia się co chwilę.

Nie licz na to, że wypiszesz się w Polsce! Przed Tobą wywiady, imprezy... Powiedz nam jeszcze, czy przez tak długi czas kobieta nie traci swojej kobiecości? Przyznaj się, kiedy ostatni raz malowałaś paznokcie?

Na odżywkę do włosów czy manikur czas zawsze się znajdzie. Poza tym zdziwisz się: maluję paznokcie z przyzwyczajenia co 2 - 3 dni! Ma to jeszcze jeden cel: zaoszczędzić mi kontuzji.

Jak to?

Jaskrawe kolory zwracają uwagę i dzięki temu zmniejszam prawdopodobieństwo kopnięcia bosą stopą w knagę. Ponadto żeglowanie, wbrew pozorom, jest bardzo kobiecym zajęciem. Uważam, że pokazać, jakim jest się żeglarzem, wystarczy tylko umiejętnościami. Wcale nie muszę „poprawiać” swojego wizerunku wyglądając jak stary bosman. Dlatego też w każdym porcie pojawiały się obcasy, sukienki, falbanki i makijaż. Poza tym, jak śpiewał zespół Spinakerzy, „ona w żaglach jak w białej sukience”.

Zdradz nam jeszcze jedną tajemnicę. Masz podwójne nazwisko. Czy to oznacza, że znalazłaś już tę drugą połówkę?

Choć nazwisko może na to wskazywać, nie jestem jeszcze mężatką.

To dobra wieść dla wszystkich Twoich fanów płci męskiej... Do zobaczenia wkrótce w kraju!